Rok III. Lwów, Niedziela 20. Lutego 1876. **Nr. 2.**

Dziennik „HASŁO“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłata wynosi w miejscu:
całorocznie . . . 7 złr. — ct. w. a.
półrocznie . . . 3 „ 50 „ „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „ „
miesięcznie . . . — „ 60 „ „

Z przesyłką pocztową w Austryi i Niemczech:
całorocznie . . . 8 złr. — ct. w. a.
półrocznie . . . 4 „ — „ „
kwartalnie . . . 2 „ — „ „
miesięcznie . . . — „ 70 „ „

HASŁO

Dziennik społeczno-ekonomiczny.

Przedpłatę przyjmują: w miejscu Administracya „HASŁA“ ulica Sykstuska l. 4 na I. piętrze, na prowincyi wszystkie urzędy pocztowe.

We Lwowie ajencya dzienników W. Piątkowskiego i Ajencya J. Polińskiego.

W Krakowie księgarnia A. Nowoleckiego.

W Wiedniu: biuro inseratowe A. Oppelik.

Ceny ogłoszeń 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, —

Ogłoszenia przyjmują: administracya i wyż wymienione ajencye.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów drobnych nie zwraca się.

Od Wydawnictwa.

Zapraszając niniejszem P. T. Publiczność do przedpłaty na **„Hasło,“** a chcąc zarazem uregulować także przedpłatę do nowego kwartału, — ustanowiliśmy tak dla ulżenia abonującym, jak i dla uproszczenia rachuby, — **przedpłatę** za czas od 15. b. m. do końca Marca b. r.

w miejscu . . 90 ct. aw.
z przesyłką pocztową 1 złr. 20 ct. aw.

Expedycja **„Hasła“** znajduje się przy ulicy Sykstuskiej l. 4. na I. piętrze.

Stanisławowski bank zaliczkowy.

W pismie społeczno-ekonomicznem jakiem jest „Hasło“ winny sprawy bankowe, kas zaliczkowych, asekuracyj i kolejowe stać na pierwszym planie. Z dniem więc dzisiejszym otwieramy tę rubrykę w pismie naszem, a rozpoczynamy ją kilku słowami o *banku zaliczkowym i kasie oszczędności w Stanisławowie.*

Mając bowiem na uwadze doniosłość, jakie te finansowe instytucye mają tak dla samego grodu Rewery Potockiego, jak i okolicy, uznaliśmy za konieczne zaznajomić czytelników naszych z obecnym ich stanem.

Kapitał obrotowy stanisławowskiego banku zaliczkowego wynosił w pierwszym roku jego

otwarcia . . . 20.000 zlr. w. a.
w drugim około . . 40.000 „
w trzecim . . . 90.000 „
a w zeszłym (1875) . 180.000 „

Cyfry te same, są więc zda nam się aż nadto dostatecznym dowodem, z jaką szybkością instytucya ta finansowa rozwija się, niemniej, że kierownictwo tejże spoczywa w rękach sprężystych, że u steru stoją ludzie, którym dobro tej instytucyi leży na sercu.

Jeszcze lepiej o tym wzroście i rozwoju tej instytucyi świadczą bilanse z ostatnich dwóch lat, jakie właśnie redakcyi naszego pisma nadesłano.

Otóż bilans z roku ubiegłego (1875) w porównaniu z bilansem roku 1874 wykazuje następujące cyfry:

	r. 1874	r. 1875.
Wpłacone udziały członków	28.531.65	51.296.22
Fundusz rezerwowy	807.77	1.537 —
Wkładki oszczędności na rachunek otwarty	48.686.41	111.993.82
Wierzyciele banku zaliczkowego	7.000	5.000
Dłużnicy wekslowi na skrypta i zastawy	86.223.23	160.482.87
Czysty zysk	2.164.29	5.451.57
Ruch kasowy w przychodzie i rozchodzie	539.037.61	1,030.669.24

Zamieściwszy powyższe cyfry, możemy na nich poprzestać, świadczą one bowiem jak wspominaliśmy powyżej *najlepiej o szybkim wzroście i rozwoju tej instytucyi finansowej.*

Doprowadziwszy do podobnych rezultatów wydzielił bank wr oku ubiegłym (1875) 16% dywidendy.

Wyznajemy, iż ci którym dywidenda wydzielaną bywa, bardzo mile musieli przyjąć tę wiadomość. Uchwała jednakże podobna nie jest w interesie samejże instytucji, stosowniej i korzystniej bowiem byłoby miasto wydzielać 16% dywidendy *bądź zniżyć stopę procentową wkładek, bądź też fundusz rozerwowy hojniej dotować.*

Mamy nadzieję, iż słowa te nasze, a raczej uwagi, poczynione w interesie samejże instytucji, nie zostaną głosem wołającego na puszczy, lecz znajdą odgłos i poparcie w Radzie zawiadowczej banku zaliczkowego, podobnie jak już niejednokrotnie uwagi, i rady „Hasła“ przez tęż samę „Radę“ uwzględnione i zastosowane zostały.

Doprowadziwszy, w ciągu zaledwie lat kilku do tak świetnich interesów zamierza bank zaliczkowy Stanisławowski rozszerzyć zakres swoich czynności, a to w ten sposób, aby mógł udzielać także *hipoteczne pożyczki na listy dłużne, niemniej zamierza urządzić osobny oddział zastawniczy.*

Projekt ten zasługe na wszelkie uznanie i poparcie, niczego bowiem w naszych opłakanych stosunkach bardziej i pilniej nam nie potrzeba, *jak lombardów.*

W tym celu zwołane zostało już nawet walne zgromadzenie na dzisiaj t. j. 20. b. m. w celu rozpraw nad dotyczącemi wnioskami.

Pochwalając te projekta i pisząc się na nie przesyłamy z naszej strony inicjatorom tychże serdeczne: „Szczęść Boże!“ Wykazawszy jednakże wszystkie dodatnie strony, winniśmy również zapisać — jakkolwiek czynimy to ze wstrętem — iż między Stanisławowskiem bankiem zaliczkowym. a tamtejszą kasą oszczędności — a więc instytucjami, które się wzajemnie na każdym kroku wspierać winny — wyrabia się jakieś dziwne, niczem wytłumaczyć się nie dające współzawodnictwo.

Kasa oszczędności — o czem już niejednokrotnie w poprzednich rocznikach „Hasła“ pisaliśmy — opanowana przez żydów, zasypuje spekulantów żydowskich pożyczkami, ułatwiając im w ten sposób prowadzenie dalej interesu lichwiarskiego.

Bank zaś zaliczkowy — co zapisujemy również z uznaniem — nie daje się użyć za narzędzie tej koterji, która opanowała kasę oszczędności, więc wyrodziła się pomiędzy jedną, a drugą instytucją nienawiść. — Co więcej, antagoniści banku do tego stopnia posunęli swój beztakt, że bankowi wypowiedziany został — mimo, iż powodów po temu nie było żadnych ani też potrzeby — dotychczas przez niego wynajmowany lokal w gmachu ratuszowym.

Z ULICY.

(Dokończenie.)

Starsze dziewczęta nad lat 12, uczą się prać, prasować, cerować bieliznę, stosownie co każdej porządnej pokojówce niezbędnie jest potrzebnem.

SĘDZIA

opowiadanie J. D. H. Temme'go

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.)

— Bądź spokojny, odpowiedział gospodarz, będą sami nocować na górze, a tam nawet mysz nie przeleci.

Gospodarz i pocztylion weszli przed oberzę. Podróżny tymczasem wysiadł z powozu, a spostrzegłszy idącego gospodarza poszedł naprzeciw niego i zapytał:

— Czy są wolne pokoje?

— Na rozkazy jaśnie wielmożnego pana.

— Nie ma więcej podróżnych w tym domu?

— Ani żywej duszy.

— Muszę mieć konieczuie spokojuość dzisiejszej nocy.

— Zadosyć się stanie woli jaśnie wielmoż. pana. Kazałem napalić w dwóch pokojach oddzielnych.

— Potrzebuję tylko jednego pokoju.

— Niech i tak będzie, rzekł gospodarz kłaniając się nizko.

Służący oberzy przyniósł świecę.

— Precz ztąd rzekł rozkazująco. Światło razi moją chorą żonę.

Służący oddalił się spiesznie. Podróżny poszedł napowrót do powozu, gospodarz chciał mu towarzyszyć, lecz cofnął się usłyszawszy groźnym głosem wymówione słowa:

— Pozostań przy swojej oberży gospodarzu.

— Do pioruna! myślał sobie poczciwiec, ten podróżny musi być wielkim panem, i obrachowywał w myśli pieniądze, które przyniesie mu noc dzisiejsza.

Dotychczas podróżny mówił krótko, w sposób jakby naumyślnie obrażający i dumny. Gdy zbliżył się do powozu i przemówił do osoby siedzącej w nim, głos jego zdawał się być łagodniejszym, pomimo, że nie utracił ostrego dzwięku. Bądź tak dobrą i wysiądź.

Usłyszano szelest jedwabnej sukni, poczem dama wysokiego dosyć wzrostu, wolno z wybitnem cierpieniem we wszystkich ruchach, wysiadła z powozu i oparłszy się na ręku podróżnego podeszła do oberży. Gospodarz czekał przy wejściu, służący ze świecą stał za nim, poczciwiec nie mógł przenieść na sobie, aby nie widział swych gości.

Zwiedła jednak jego nadzieja w tym względzie, podróżny bowiem groźno zawołał:

— Precz ze świecą, jużem raz to mówił.

Jedna chwila wystarczyła jednakże gospodarzowi do ujrzenia, że podróżny ubrany był w szerokie futro i czapkę także futrzaną, nasuniętą na twarz całą, a dama mu towarzysząca odziana w bogate futro atłasem pokryte, gęsta woalka zakrywała zupełnie jej rysy. Ruchy jej nacechowane były cierpieniem.

Gospodarz towarzyszył podróżnym do pokoju dla nich przeznaczonego na pierwszem piętrze.

— Okna pokoju, — rzekł — wychodzą na podwórze i z tej przyczyny, Jaśnie Pan może być zupełnie spokojnym, iż najmniejszy szelest snu jego nie przerwie.

— To dobrze, odpowiedział szorstkim głosem podróżny.

— Czy jaśnie pan ma jeszcze co do rozkazania?

— Potem.

— Czy wnieść rzeczy?

— Potem.

Wymówiwszy to ostatnie słowo, podróżny zatrzasnął drzwi gospodarzowi przed nosem. W pokoju stała świeca, a ogrzewanym był on z zewnątrz. Gospodarz wrócił do izby gościnnej. Idąc kiwał głową i namyślał się wiele ma dodać jeszcze do rachunku podróżnego, którego duma przestraszała go i dziwiła zarazem. W dziesięc minut potem, podróżny pokazał się znowu, lecz był

Instytut przyjmuje robotę tego rodzaju za bardzo umiarkowaną cenę, a ponieważ wykończoną jest starannie, wiele nawet większych domów oddają bieliznę do prania instytutowi.

Tym sposobem kształcą się dzieci ubogie i sposobią do uczciwej pracy, *a przy dzisiejszej trudności, na jaką ubodzy rodzice natrafiają, chcąc dzieci nauczyć rzemiosła, podobny zakład u nas we Lwowie, byłby prawdziwem dobrodziejstwem.*

Dziś umieszczenie chłopca w terminie jest prawie niemożliwe, rzadko bowiem któren z panów majstrów chce przyjąć bez wynagrodzenia i to dosyć nawet znacznego, a jeśli się znajdzie taki, to pewnie terminator, zanim uczyć się będzie rzemiosła, kilka lat strawić musi na posługach domowych.

Żebractwo w *Detmold* prawie jest niepraktykowane, bo każdego najbardziej niezdolnego do pracy, skoro go na ulicy proszącego pochwycą, albo, jeżeli jest kaleką, umieszczają w zakładzie, albo też dają stosowne zajecia, za co oprócz żywności otrzymuje stosowne wynagrodzenie.

To też żebractwo tam, jest jak najsurowiej wzbronione.

I jest do tego podstawa, skoro dają możność pracy.

Pytamy więc, czy tego rodzaju instytucja nie dałaby się u nas zaprowadzić? i czy w obec tej okropnej nędzy jaką na każdym kroku spotykamy nie winnaby być zaprowadzoną jak najspieszniej?

Sprawy gminne.

Rada miasta Lwowa odbyła 17. b. m. posiedzenie zwykłe. Przewodniczący p. Al. Jasiński. Rada załatwiła następujące sprawy bez wszelkiej nad niemi dyskusyi. Do komisyi dla zmiany statutu miasta Lwowa, wybrała rada pp. Gromana, dra Madejskiego, Piątkowskiego, dra Semilskiegz i Szwedzickiego.

Rada przyjmuje wniosek sekc. V., by wiceprezydenta m. p. Krechowieckiego delegować do rozprawy głównej, która niezadługo ma się odbyć w tutejszym sądzie karnym przeciw byłemu urzędnikowi magistratu Jul. Gromnickiemu.

Uchwalono wynająć lokal na pomieszczenie sługi przy szkole św. Antoniego za roczny czynsz 100 złr. w. a. Rada przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunków i bilans dochodów niestałych za rok 1875.

Według sprawozdania komisyi administracyjnej miało miasto w r. 1875 z dochodów niestałych 111.000 złr. nadwyżki po zapłaceniu wszystkich wydatków jak np. 300.000 złr. rządowi tytułem czynszu, podatków i t. d. Z wykazów komisyi administracyjnej okazało się, że w r. 1875 wypito we Lwowie wódki za 25.000 złr. więcej niż w roku 1874. W ogóle miały we Lwowie w tym roku wszystkie trunki znacznie większy odbyt niż w r. 1874. Następnie przyjęła Rada bez rozpraw następujące wnioski komisyi administracyjnej. W myśl dawnych swych uchwał wyznaczyła z powyżej wymienionej nadwyżki 25% tytułem tantiemy dla urzędników i sług przy niestałych dochodach miasta Lwowa, co czyni ogólną sumę 31.060 złr. Dla urzędników rachunkowych, którzy sprawdzili w ciągu r. 1875 przeszło milion „boletów“ wyznaczono tytułem remuneracyi 770 złr. Na cele dobroczynne wyznaczyła rada z tej nadwyżki: Na zasilenie funduszu zaopatrzenia dla sług przy dochodach niestałych 1500 złr.; dla funduszu św. Łazarza na pokrycie niedoboru za 1876 r. 500 złr.; dla 4 ochronek miejskich 2000 złr.; dla nowozałożonej kuchni ludowej 700 złr.; dla kuchni ludowej izraelickiej 300 złr. nareszcie dla „komitetu zupy rumfordzkiej“ 168 złr.

Uchwalono wniosek komisyi administracyjnej obniżyć myto drogowe dla fur sprowadzających do miasta kamień budowlany i cegły o jednę trzecią część zwykle opłacanej należytości. Obniżenie myta trwać będzie do końca Grudnia 1876 r. Uczyniono to celem przyjścia w pomoc obywatelom chcącym budować nowe domy. W obrębie miasta nie ma kamieniołomów; kamień musi być więc sprowadzany z Kleparowa, Hołoska i Zniesienia. Gdyby fury dowożące kamień i cegły z poza rogatek opłacały zwykłe myto, kosztowałoby 1000 cegieł o 1 złr. 20 ct. więcej niż w cegielniach położonych w obrębie miasta. Do r. 1820 były fury dowożące do miasta kamień budowlany i cegły zupełnie uwolnione od opłaty myta.

Rada uchwaliła na wniosek dotyczącej sekcyi wydać p. Borkowskiemu, przedsiębiorcy czyszczenia miasta 3000 złr. z kaucyi przezeń złożonej pod warunkiem, że ta kwota będzie ściągniętą z wypłat należących się p. Borkowskiemu.

Rozprawy nad projektem nowej ustawy budowniczej dla miasta Lwowa, odroczyła rada na wniosek p. Dąbrowskiego do następnego posiedzenia, które odbędzie się w poniedziałek d. 21. b. m.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń we Lwowie.

(Dokończenie).

Kończymy na tem nasze sprawozdanie, które, jeżeliby nie było dosyć wyczerpujące, raczcie panowie uzupełnić przez osobiste wglądnięcie w przedłożone wam tabelaryczne zestawienia, bilans i conto zysków i strat, oraz przez przekonanie się z przedłożonych wam tu protokołów naszych posiedzeń, które w celu każdomiesięcznego skontra kasy i narady o sposobie lokowania kapitałów odbywaliśmy.

Nakoniec oddajemy panom:

a) 2781 złr. 34 ct. w skryptach pożyczek członkom własnym udzielonych;
b) 20.750 złr. w 100 akcyach kolei Karola Ludwika po kursie $207^1/_2$.
c) 122.152 złr. 50 ct. w listach zastawnych banku hipotecznego w nominalnej wartości 133.500 po kursie $91^1/_2$.
d) 2670 złr. w odsetkach powyższych listów hipotecznych jeszcze nie ściągniętych za czas od 1. Września do 31. Grudnia 1875 r.
e) 8300 złr. w asygnatach kasowych banku rustykalnego.
f) 34 złr. 40 ct. w odsetkach powyższych asygnat za czas od 12 Listopada do 31. Grudnia 1875 r.
g) 13 złr. 33 ct. również w odsetkach powyższych asygnat za czas od 10. do 31. Grudnia.
h) 5919 złr. 26 ct. w gotówce;

Razem 162.620 złr. 83 ct., który to kapitał wysadzona z grona panów osobna komisya rewizyjna sprawdzić i nowo wybrać się mającej komisyi kontrolującej do dalszej administracyi wręczyć zechce.

Na tem zakończył p. dyrektor Krasucki swoje przemówienie, poczem otworzył p. prezes nad tem sprawozdaniem dyskusyę i udzielił głos p. Garwolińskiemu, ktory zainterpelował pana prezesa, dla czego około 6000 złr. w kasie gotówką trzymano a nie w papierach ulokowano.

Na interpelacyę p. przewodniczący odpowiedział, że bilans z końcem Grudnia 1875 r. zamknięty został, przeto też gotówka jako przez galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń za ten miesiąc do kasy asocyacyjnej wniesiona, jako taka w bilansie umieszczoną być musiała, jednak już następnego dnia w papierach wartościowych ulokowaną została, a zachowanie tych papierów nastąpiło z porządku rzeczy dopiero w miesiącu Styczniu, jak to z przedłożonych inwentarzy pojedynczych roczników przekonać się można.

Pan Garwoliński oświadczył się tym wyjaśnieniem być zadowolony, poczem p. dr. Teobald Semilski jako następnie do głosu zapisany, streścił w krótkich wyrazach dotychczasowe chlubne czynności komisyi kontrolującej i zaproponował, aby zgromadzenie za trudy członkom komisyi kontrolującej, których honorowe mandaty nie mało do rozwoju tak pożytecznej instytucyi, jakiemi są wzajemne spółki na przeżycie, oraz do rezultatów z przedłożonych rachunków wynikające, przyczynili się, tudzież dyrekcyi galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń za wzorową administracyę powierzonego jej majątku przez powstanie z miejsc uznanie wyraziło.

Wniosek p. dr. Semilskiego został przez aklamacyę przyjęty i stwierdzony, poczem p. prezydent zgromadzeniu imieniem komisyi kontrolującej podziękował.

Hrabia Fredro zabrał głos, proponując, aby zgromadzenie z grona swego wysadziło komisyę rewizyjną, składającą się z 3 członków, któraby na miejscu tak papiery wartościowe jakoteż walory sprawdziła i zgromadzeniu z czynności swojej sprawę zdała.

Wniosek p. hr. Fredry z dodatkiem p. dyrektora Krasuckiego, aby do tej komisyi ad hoc panów radcę Teodorowicza, dr. Semilskiego i p. Garwolińskiego wybrano został przez aklamacyę przyjęty; poczem przewodniczący zawiesił na kilka minut posiedzenie, a komisyę wybraną zawezwał, aby bez zwłoki do poruczonej czynności przystąpiła.

Po przeprowadzonym skontrze ogłosił imieniem komisyi p. dr. Semilski, iż skontrowano roczniki 1883. 1886 i 1894 i znaleziono wszystko we wzorowym porządku.

Następnie przystąpił przewodniczący do punktu drugiego porządku dziennego i wezwał zgromadzenie do wyboru nowej komisyi kontrolującej w miejsce ustępującej i zawiesił w tym celu posiedzenie na kilka minut.

Po oznajmieniu przez sekretarza, że zgromadzenie dokonało wyboru, wezwał pp. skrutatorów do odebrania kartek i przeprowadzenia skrutynium, którego rezultat wygłosił p. dr. Semilski jak następuje;

Na 36 głosujących najwięcej głosów otrzymali przeto też i wybrani:

Pp. Adolf Jorkasch Koch, wiceprozydent c. k. dyrekcyi skarbowej 35 glosami; Herman Loebl,

---

ubrany jak poprzednio, tak iż oprócz czarnej świecącej się jego brody nic widać nie było.

— Moje rzeczy znieść na górę, zawołał rozkazującym tonem. Podać herbatę dla mojej żony, dla mnie zaś kolację i butelkę wina, zawołać pocztyliona.

Ten ostatni wszedł natychmiast.

— Jutro o piątej z rana konie zaprządz i czekać w pogotowiu, i to powiedziawszy poszedł na górę.

— Czyś nie widział jego twarzy podczas podróży pocztylionie? zapytał gospodarz.

— Nie wiem jak się to stać mogło, ale nie widziałem. Oblicze damy dostrzegłem, ona jest młodą i bardzo piękną, ale straszliwie bladą.

To krótkie objaśnienie nie mogło zaspokoić gospodarza, a tem więcej jego żony, która, obyczajem swej płci, była nadzwyczaj ciekawą. Postanowiono więc śledzić podróżnego, a podając herbatę i kolację starać się dostrzedz jego oblicze; lecz te usiłowania spełzły na niczem, za każdym razem podróżny tak postępował, że twarzy jego widzieć nie można było; wreszcie znudzony natręctwem rzekł szorstko:

— Nakrycie pozostanie w pokoju przez noc. Nie chcę być więcej niepokojonym. Niech nikt mnie nie budzi rano, sam wstanę.

Poczem zaryglował drzwi, a gospodarz z żoną nic nie zobaczywszy, oddalić się musieli. Przez chwilę cisza panowała w pokoju, późniéj usłyszano stłumiony jęk. Był to głos damy. Mężczyzna milczał. Jęki trwały chwil kilka, poczem znowu ucichły. Gospodyni zadrżała i rzekła:

— Te jęki odbijają się w mojem sercu.

— Dama jest chorą.

— A jednak mąż nie wyrzekł ani słowa, aby ją uspokoić.

— Postępuje z nią pewno tak, jak ze wszystkiemi.

— Dla czegóż nie pozwala zobaczyć jej oblicza, a sam stawał zawsze w cieniu kiedyśmy z nim rozmawiali.

— To właśnie cechuje wielkiego pana.

Godzina upłynęła spokojnie, lecz około dziesiątej w nocy usłyszano nadjeżdżający powóz. Gospodarz rzekł do służącego:

— Wyjdź i zobacz, kto przyjechał, proś aby chciał się spokojnie zachowywać, bo znakomici goście nocują u mnie.

Wkrótce powrócił służący, a z nim razem wszedł kramarz okoliczny.

— A to ty panie Brand, zkąd tak późno?

— Czy dostanę oddzielny pokój? gdyż zanocować myślę. Miałem interesa w tych stronach i dla tego tak późno wracam.

— Jeżeli chcesz nocować w izbie gościnnej, mój przyjacielu, to ona jest na twoje rozkazy; lecz osobnego pokoju dać ci nie mogę.

— To nie podobna, wiesz że jestem słaby, a podczas długiej podróży takem przemarzł, że ciepły pokój i dobre łóżko są dla mnie niezbędne i wolę jechać dalej.

— Wprawdzie panie Brand, mam jeszcze na górze jeden pokój wolny, lecz obok nocują bogaci podróżni, którzy dziś wieczór przyjechali i zastrzegli sobie aby nie robiono najmniejszego hałasu.

— Zachowam się ciszej od myszy, gospodarzu tylko daj mi czego pragnę.

Kramarz w towarzystwie oberżysty poszli na górę i otworzywszy drzwi po cichutku, pożegnali się nie przemówiwszy ani słowa. Kramarz rozebrał się tak ostrożnie, że najmniejszego szelestu słychać nie było; zaciekawiony zaś uczynionem przez bogatego podróżnego zastrzeżeniem, aby nikt obok nie nocował, zbliżył się na palcach do drzwi sąsiednich i podsłuchiwał, lecz tam głęboka cichość panowała. Śpią pomyślał i udał się na spoczynek: zaledwie zaczął zasypiać, gdy usłyszał straszliwy jęk, i głos kobiety odezwał się:

— Na miłość Boga! umieram.

(C. d. n.)

radca c. k. namiestnictwa 35 głosami; August br. Romaszkan, dyrektor c. k. uprzyw. banku włościańskiego 33 głosami; Edward Teodorowicz, radca c. k. sądu krajowego 32 głosami; Teobald Semilski, adwokat krajowy 31 głosami: Michał Pyszyński, dyrektor banku budowniczego 27 głosami; Juliusz Mikolasz, właściciel fabryki 22 głosami.

Zgromadzenie przyjęło wybory powyższe do wiadomości uchwalając, aby w razie nieprzyjęcia wyboru przez którego z członków mających absolutną większość głosów, powołano p. Marischlera, jako następnie największą liczbę głosów mającego.

Gdy w ten sposób porządek dzienny wyczerpany został, przewodniczący podziękował za tak liczne zebranie się członków, ogłosił posiedzenie walnego zgromadzenia za zamknięte, a do komisyi wybranych panów zawezwał, aby celem ukonstytuowania się komisyi, jeszcze w sali pozostali.

Komisya kontrolująca ukonstytuowała się natychmiast, wybierając p. Adolfa Jorkascha-Koch swoim prezesem, p. Augusta br. Romaszkana zaś swoim wiceprezesem.

Przywilej. Wysokie c. k. ministerstwo handlu, tudzież król. węgierskie ministerstwo handlu udzieliły Herschowi Goldhamerowi, fabrykantowi nafty i parafiny w Drohobyczu przywilej na wyrób masy podobnej do białego lub żółtego wosku pszczelnego, na przeciąg jednego roku.

Ruch towarowy na kolei Dniestrzańskiej. Od 5. do 12. Lutego 1876 r. przewieziono: wosku ziemn. i nafty 203.107 kilogr.; parafiny i świec parafinowych 26.489 kilogr.; zboża i mąki 111.813 kilogr.; piwa 57.899 kilogr.; drzewa budulcowego, desek, gontów itd. 240.371 kilogr.; żelazo 7.536 kilogr.; mięsa świeżego 8.721 kilogr.; skór 271 kilogr.; spirytusu, wina, i t. d. 68.444 kilogr.; soli 56.951 kilogr.; różnych innych towarów 172.299 kilogr. Razem 953.901 kilogr.

Oprócz tego przewieziono 3129 osób; wołów przetransportowano normalną ilość.

Nowe karty korespondencyjne które mają być wkrótce zaprowadzone, różnić się będą od dotychczasowych tak barwą papieru, ponieważ będą ciemniejsze, jakoteż drukiem i rozmiarami, będą bowiem większe niż dotychczasowe i bez obwódek. Według wiedeńskiej „Illustr. Br. Ztg." nowe te karty korespondencyjne po stronie adresowej będą miały odciśnięte czerwono-brunatną barwą tylko słowo *Correspondenzkarte* i *An*, oraz herb państwa z lewej, a markę z prawej strony.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. zawiadamia niniejszem, iż komisya do urządzenia wystawy nasion we Lwowie mianowana, począwszy od dnia 12. Lutego b. r. przyjmuje wszelkie przesyłki w lokalu wystawy, ulica Jagiellońska nr. 7 we Lwowie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 14. Lutego 1876.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes. — Józef Greliński, sekretarz Tow.

Stan ogólny wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie z końcem r. 1875 wynosił na 1880 książeczkach 683.718 złr. 23 ct., w Styczniu 1876 włożyło 201 stron 31.132 złr. 95 ct., wyjęło 165 stron 27.093 złr. 26 ct.; przybyło zatem 4039 złr. 69 ct.

Stan wkładek z dniem 31. Stycznia 1876 u 2016 stron wynosi 687.757 złr. 92 ct.

Losy stanisławowskie. Przy odbytem w Stanisławowie d. 15. bm, ciągnieniu tych losów, przypadła główna wygrana w kwocie 8,000 złr. na nr. 15.666; po 400 złr. wygrały numera: 12,097 i 18.767. Po 50 złr. wygrały numera: 2.695, 3.877, 9.054, 12.776, 22.580, 23 722 i 23.788.

Kronika.

— **Karnawał niebawem,** bo już za dni kilka ukończy się. Społeczność, którą zapusty skupiły i zgromadziły w stolicy, powróci do swych ognisk domowych na wsi, na ulicach będzie więc mniej rojno i gwarno, podobnie i przed wystawami sklepów, bo na ulicach i przed wystawami napotykać będzie można znowu już tylko tych, co to na gapieniu się przepędzają dzień cały.

Przyznać jednakże potrzeba, że Lwów nasz dostarcza wiele żywiołu dla t. z. *badauds*, we Lwowie bowiem podobnie jak we wszystkich wielkich miastach, jest pewna kategorja ludzi, co na gapieniu się przepędzają dzień cały, bo wszelkie, a tak różne dzisiaj afisze oraz wspaniałe wystawy sklepowe, zaspakajają całkowicie ich żądze widowisk.

Dni więc jeszcze tylko kilka oglądać będzie można olbrzymie maski na wystawach sklepowych, i dni już tylko kilka pączki na wystawach cukierniczych, przypominać nam będą zapusty.

Zwykle bowiem dotychczas u nas we Lwowie z tymi specjałami zwanemi pączkami można się spotykać tylko w zapusty, i to jeżeli nie przez całe zapusty, to już niechybnie w ostatnim tygodniu zapust, a najniechybniej w tłusto-czwartkowy wieczór, który bywa w wielu bardzo domach tutejszych obchodzony tańcem i pączkami.

Gosposie nasze przeważnie zajęte wówczas sporządzaniem tych łakomych specjałów. Tygodnia tego ostatniego żaden mężczyzna nie śmie oblicza swego pokazać na horyzoncie kuchni lub spiżarni, gdzie pączki przygotowują.

Wieczorem przy kominku po herbatce, lub kawie, okazują się piramidalne stosy pączków, a wszyscy obecni wezwani do użytkowania z tych przysmaków, *pełną* że się tak wyrazimy, *gębą* chwalą zgrabniutkie rączęta, co ciasto przyrządzały, konfitury w środek tych łakoci lokowały, lub też zdala od kominka, by się nie opalić wydawały rozkazy rączkom drugim, obracającym naczyniem, losy tygodnia tego obejmującym.

Utrzymują powszechnie, że pączki, jakkolwiek pulchne i lekkie są rzeczą niestrawną, a raczej, jeżeli przyjmiemy za zasadę, *że niema rzeczy niestrawnych tylko są złe popsute żołądki*, to na spożycie większej ilości pączków są również *środki*, a najskuteczniejszym z pomiędzy tych znowu *winko i ponczyk*.

Wybór takiego środka, jak ponczyku do pączków usprawiedliwiają niektórzy samem źródłosłowem, a co do wina utrzymują znowu drudzy, że, czy to przy śniadaniu, przy objedzie lub kolacyi zawsze ono pożądanem jest dodatkiem.

Wina więc i ponczyku zwykle nie brakowało zeszłych lat w tygodniu ostatnim zapust przy pączkach.

Czy będzie tak i tego roku? ciekawiśmy.

Z kieliszkiem w jednym ręku, a pączkiem w drugim spędzaliśmy lat zeszłych mile ostatnie wieczory zapust, a zwłaszcza kiedy oczy nasze zwracały się przy tem ku piękniejszej świata połowie, sporządzającej i ofiarującej nam te zapustne łakocie.

Kończą się zapusty, więc spieszą się z zabawami w chwili kiedy nr. 2. „Hasła" naszego poczyna się drukować prawnicy rozpoczynają bal, drukarze w salach towarzystwa „Frohsinn" (w hotelu Georga) kończą polonesa, a zaproszeni przez dyetarjuszów goście poczynają zapełniać sale redutowe.

Sprawozdania z tych balów odkładamy do następnego numeru „Hasła," nie chcąc się spóźnić z wydaniem numeru drugiego. Życzymy dyetarjuszom, by bal maskowy na korzyść ich stowarzyszenia powiódł się jak najlepiej. Jest to bowiem klasa ludności, która jakkolwiek nie zasługuje na to, zapomniana została przez wszystkich. A ileż to w tej klasie ludzi, którzy dawniej inne, a nie raz wyższe nawet stanowiska zajmowali, lub takich, którzy mozolną pracą, mozolnem odpisywaniem za 12 lub 15 złr. na miesiąc dobijają się stanowiska, kończąc studja.

Tu syn zamożnych niegdyś rodziców, wychowany w wygódkach i dostatku, po ukończeniu studjów gimnazjalnych w prowincjonalnem mieście, znalazł się nagle na bruku Lwowa...

Został słuchaczem uniwersytetu, i wziął się do pracy, do jakiejkolwiek pracy, którąby mógł na chleb zamienić!...

Lecz o pracę w stolicy naszej nie łatwo.... więc tu i tam zbyto młodego człowieka obietnicami, ukazującemi mu „jutro" w jaśniejszych kolorach....

Tymczasem długie dziś, staje się dlań coraz uciążliwsze....

Ambicja szlachetna, a może i zbyt wygórowana nie pozwala mu przyjąć żadnej pomocy od obcych, z kolegami nie zapoznał się jeszcze...

Pomoc od obcych nazwałby musiał jałmużną, więc woli pasować się z głodem!!...

Nie lubi się żalić przed nikim, bo nikomu nie znany, a skargi swe tylko przed przyjaciołmi wylewać przywykł... tych zaś w obcem mieście nie ma.

Wszystko więc idzie na opak, chęci jego najszczersze rozbijają się o twarde losu przeznaczenie.... Za kilka miesięcy może zgnębiony skończyłby w szpitalu na gruźlicę.... gdy w tém dostaje miejsce dyetarjusza na złr. 15 więc siada do stolika i odpisuje, co mu każą.

Tam znowu na przedmieściu lwowskim urzędnik bankowy, ojciec licznej rodziny utracił miejsce, wskutek likwidacji banku, więc zastawia u żyda, bo lombardów u nas niema —jedną rzecz po drugiej, aż w końcu cały zasób się wyczerpnął.. w izdebce zimno, dzieci płaczą bo głodne, żona chora, pomocy żadnej, z niskąd, rozpacz go ogarnia, zostaje więc dyetarjuszem, by bodaj kawał suchego chleba do domu zanieść.

I oto z takich ludzi przeważnie składa się ta klasa ludności, o której, jak powiedzieliśmy powyżej, wszystko i wszyscy zapomnieli.

Zapomnieli wszyscy o nich, więc zmuszeni zawiązali „Stowarzyszenie dyetarjuszów galicyjskich," by wzajemnie sobie pomagać. Prezesem tego Stowarzyszenia obrano p. Jana Dobrzańskiego, redaktora „Gazety narodowej." P. prezes zaś, będąc dyrek orem teatru przeznaczył wieczór wczorajszy na bal maskowy, z którego część dochodu ma zasilić kasę „Stowarzyszenia dyetarjuszów".

Bal ten odbył się wczoraj w obu salach t. j. w wielkiej parterowej sali teatralnej i w sali na pierwszem piętrze, wktórych dwie kapele grały. Po północy nastąpiło losowanie bezpłatnych stu premij. Każdy kupiony bilet do wejścia na salę miał numer bieżący. Ile było biletów, tyle numerów rzucono do urny. Pierwsze wyciągnięte numera wygrały piękny obraz mozajkowy z słoniowej kości: pożar Paryża, następne: zegar, prześliczne album Grottgera „Lithuanica," rozmaite krajobrazy, toaletę i t. d.

Wspomniawszy o Stowarzyszeniu dyetarjuszów galicyjskich dodać winniśmy, iż prócz p. Dobrzańskiego, nie mało przyczynili się zabiegami swojemi i pracą do rozwoju tegoż pp. Jan Żółkiewski dyrektor Towarzystwa właścicieli realności miejskich i Robert Richter urzędnik przy c. k. namiestnictwie.

Kończą się zapusty, kończą się zabawy, więc też niemal co dnia zapowiadają nam jekiś nowy koncert, lub wieczorek muzykalny. Przedwczoraj t. j. w piątek (18-go b. m.) odbył się wieczór muzykalny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. Karola Mikulego.

Dziś zwown w sali ratuszowej koncert na wiolenczeli i skrzypcach sióstr Rudolfiny i Eugenii Epstein z współudziałem pianistki pani Keller Epstein. Sława, jaką sobie te artystki zyskały, popisując się na koncertach w Niemczech daje zda nam się dostateczną rękojmię, iż melomani lwowscy miłe i podniosłe wyniosą wrażenie.

Koroną jednakże wszystkich koncertów, będzie koncert Towarzystwa muzycznego w pierwszej połowie następnego miesiąca. Na koncercie bowiem tym wykonane zostanie najnowsze dzieło Verdiego „*Messa da Requiem*," które wykonane przed niedawnem we Wiedniu pod kierownictwem samego kompozytora tyle pochwał znawców zyskało. Nie wątpimy że dzieło to wykonane zostanie, jak donosimy powyżej w pierwszej połowie marca, próby bowiem odbywają się już od tygodnia. Pierwszorzędne siły muzyczne naszej stolicy, przyrzekły wziąść udział w wykonaniu tego znakomitego dzieła.

— **Wybory uzupełniające** do Rady zawiadowczej *Stowarzyszenia Pracy Kobiet*, w myśl §.17 statutu zarządzone zostały z grupy członków zwyczajnych dnia 6. b. m. zaś z grupy członków honorowych 13. b. m. Rezultat następujący:

W miejsce ustępujących w tym roku sześciu członków zwyczajnych weszły ponownie pp. Stefania Wechslerowa, Leonia Wildowa i Helena Wiśniowska, z nowych pp. Julia Manasterska, Józefa Lewarczyńska i Róża Darowska.

Z grupy członków honorowych ponownie wybrani: pp. Celina Łączyńska, Felicya Boberska i Juliusz Szayer. Nowi: Julja Rajska, Gabryela Tarnawiecka, Izydora Polańska i Bronisław Komorowski. nadto z głosem doradczym Ks. Lubomęski i Tadensz Romanowicz.

Lwów 16 lutego 1876.

Celina Łączyńska
przewodnicząca.

Łamigłówka.

nek — E — na — pus — ki — dult — tryb —ność — bi — cho — trus — zum — in — wia — laur — ki — od — dy — e — E — ro — gos — in — bro — iw — tu.

* * *

Kto chce rozwiązać niniejsze zadanie,
Niech naprzód słowa ustawi w porządku;
A kiedy każde w swoim miejscu stanie,
Łatwo dociekniе łamigłówki wątku.
Wtedy dość będzie zgłoski początkowe
Zgóry do dołu spokojnie przeczytać;
Tak samo potem przeczytać końcowe, —
I sens podłapać i nagrodę schwytać.

* * *

A więc do rzeczy! Naprzód występuje
Splot kwiatów, który dziewicy skroń zdobi.
Za nim dokument — kto go potrzebuje,
Ten do małżeńskich godów się sposobi.
Dalej to idzie, co spiewa i gada,
Chociaż własnego ciała nie posiada.
Dalej nagroda czynów bohaterskich
Męztwem zdobyta w zapasach rycerskich.
Rzeka co płynie w hiszpańskiej krainie
Wśród gór i gajów, potem w morzu ginie.
Ten co w konjugaciach znajdziesz gramatycznych,
Także przy kołach w zakładach fabrycznych.
To naród, tylko z historyi nam znany,
Co żył w Italji jeszcze przed Rzymiany.
To zwykła cecha wszelakiej prostoty,
A czasem także i ciężkiej głupoty.
Ten nas dobitnie od zwierząt wyróżnia
A gdzie go niema tam w głowie jest próżnia.
Kto zaś głupiemu mądrze ustępuje
Ten tego sto dni za to otrzymuje.
Potrawa polska, dobra w każdym czasie:
W domu, na łowach, w karczmie na popasie.
Ptaki domowe dobre na pieczyste,
Mięso ich białe, smaczne i soczyste.

* * *

Z wszystkiego razem prawda się wysnuje,
Którą zna każden biedak z doświadczenia,
Co to od rana do nocy pracuje
Dla podtrzymania samego istnienia.

Kto pierwszy nadeszle rozwiązanie — otrzyma ozdobne album na fotografie.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Alojzy Milerowicz.

Z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego.